

DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok I. Nr 8.

Luty 1886.

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Piusa Mianowskiego* Zak. S. O. N. Franciszka i kosztuje:

4 ct. albo 8 fen. bez przesyłki pocztowéj,
6 ct. albo 12 fen. z przesyłką.

Redakcya i Administracya w klasztorze OO. Bernardynów
w Krakowie.

DO BRACI i SIÓSTR III ZAKONU
Ś. O. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

W kościele pod wezwaniem św. Józefa, Sióstr Bernardynek III Zakonu od pokuty ś. O. Franciszka Serafickiego, Adoracyi nieustającéj Najświętszego Sakramentu w Krakowie,

dnia 4 lutego b. r. o godzinie 9 rano odprawi się Msza św. przed Najświętszym Sakramentem o błogosławieństwo i na intencye Braci i Sióstr III Zakonu św. O. Franciszka Serafickiego żyjących, a o wieczny odpoczynek zmarłym w Tercyarstwie,

codziennie przez miesiąc luty o godzinie 7 wieczór odmawiać się będzie przed Najświętszym Sakramentem *Zdrowaś Marya* o błogosławieństwo i na intencye Braci i Sióstr III Zakonu ś. O. Franciszka Serafickiego, i *Zdrowaś Marya* za dusze zmarłych w Tercyarstwie,

w końcu nabożeństwa *Błogosławieństwo Najśw Sakramentem.*

Patronka na miesiąc Luty:

Św. MAŁGORZATA z KORTONY.

dnia 22 Lutego.

Na ziemi włoskiéj urodzona, tamże w Kortonie umarła św. Małgorzata, córka III Zakonu Św. O. Franciszka, pokutników i pokutnic osobliwsza patronka.

Młodość Małgorzaty bardzo naganna; nurzała się w zmysłowości i cielesnych rozkoszach do 27 roku swego życia; serce jéj pałało żądzą światowych uciech, i zdawało się, że do serca téj powabnéj rozkosznicy nigdy już nie dostanie się ani promyk Bożéj prawdy, ani miłości Jezusowéj płomień.

Po stracie wspólnika rozkoszy cielesnych rozżalona wyszła szukać ciała w zmysłowem rozrzewnieniu, i znalazła gnijącego niepogrzebanego trupa, a pies pomógł jéj do tego. I o dziwo! w widoku zgnilizny przez psa wykrytéj działała łaska Boża uprzedzająca, i nie zdołała oprzeć się jawnogrzesznica cichéj a pokornéj miłości Jezusa; obfity strumień gorzkich łez dobył się z twardego serca, bo w skałę jéj piersi ręka Pańska uderzyła. Wróciła do Lawianum, miejsca urodzenia swego, wspomnienia dziecinnych lat anielskiéj czystości znowu przy pomocy łaski Bożéj dopełniły nawrócenia.

Zrzuciła zbytkowne światowe szaty, próżne błyskotki i stroje poniszczyła, obcięła sobie włosy, a w prostéj odzieży pilno jéj było najprzód przeprosić krewnych i znajomych za zgorszenia. Tak przez szczere i gorące serca nowego pragnienie w miejscu rodzinnem dzieckiem się stawszy, wróciła do Kortony, gdzie najwięcéj Boga obrażała, gdzie też zgorszenia naprawić i ducha nieczystości zawstydzić i zwyciężyć trzeba było. Trzy lata gorzko i twardo i surowo pokutowała, wreszcie poprosiła o suknię III Zakonu Św. O. Franciszka.

Wszystkich możliwych sposobów mortyfikacyi używała, aby się przypodobać nowemu Boskiemu oblubieńcowi Jezusowi. Często na publicznych miejscach wobec tłumów ludzi się oskarżała, jakoby publiczną spowiedź czyniąc z publicznych win swoich, czego dopiero wskutek zakazu spowiednika zaprzestała.

Wielce się tem smuciła, że ani posty, ani bezsenność, ani najsurowsze umartwienia nie zmieniały jéj ciała powabów i oblicza wdzięków, to jednak było jéj pobudką, że przeciw pokusom szatańskim i przeciw sobie saméj tem wytrwaléj i ogniściéj walczyła. W rozmyślaniu męki Pańskiéj i boleści Najśw. Panny serce swoje od ostatków nieczystéj miłości czyszcząc, często miała łaskę niebieskich zachwytów.

Myślą wśród gorących modłów daleko mie-

szkających nawracała, a taką znajomość tajemnych serca chorób dał jéj Pan Jezus, że wielom licznie i tłumnie do niéj się gromadzącym rozwięzywała pętą zastarzałych nałogów, cuda też liczne a wielkie działał przez nią Pan Bóg.

Wreszcie w 23 roku nawrócenia a w 50 swego życia tęskniąc za niebieską ojczyzną uczuła osłabienie i dzień zejścia swego naznaczyła. Przez 17 dni żadnych nie przyjmowała pokarmów, za to rozmowami o niebieskich rzeczach ducha posilała, a przyjąwszy Św. Sakramenta pogodnie i spokojnie z oczyma w niebo utkwionemi ducha Bogu oddała, dnia 22 Lutego 1292 r. Ciało téj wielkiéj Świętéj spoczywa w kościele jéj imienia dotąd całe i dziwnie wdzięczne. Z powodu cudów przy grobie św. Małgorzaty między Świętych zaliczył ją Benedykt XIII., papież, w uroczystość Zielonych Świątek 1708 r.

Wyznawcy Chrystusa! W zapusty, w czas karnawałowy podajemy Wam żywot pokutnicy. Nie nasz i nie stary to zwyczaj zapominać o duszy w karnawał, pogańskie to pamiątki rzucać się w wir uciech i rwać za sobą wszystko a szczególnie młode serca; nie może być inaczéj, tylko za nawałem grzechów pójdzie Bożych kar nawał. Więc kiedy w zapusty duch nieczysty zapuszcza sieci na wyłowienie serc chrześciańskich, to wiedzcież, że sieci te w wesołych muzyki tonach,

w woni pachnideł, w strojach niewieścich, w śmielszych spojrzeniach, w kołach tanecznych, w nocnych ucztach i w uścisku wesołych towarzyszy. Zdrowie i młodość sprzymierzają się z duchem, który wie, że w odmęcie rozburzonych uczuć gubią się wieńce dziewictwa, wiara i pamięć na jutro.

Wam tedy trzeba, dzieci III Zakonu modlić się i za siebie i za tych, których głos nasz nie dojdzie; błagajcie Pana w czasie 40-godzinnych nabożeństw, a módlcie się i tak:

Módl się za nami św. Małgorzato.

Módlmy się: Boże, Tyś służebnicę Twoją Małgorzatę z drogi występków na ścieszkę zbawienia sprowadził; spraw to w miłosierdziu swojem, abyśmy bezwstydnie błądzącą naśladujący, ochoczo za pokutującą godnie poszli, przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Jak należy czcić miesięcznego Patrona.

1. Najprzód trzeba polecić się Jego świętéj Opiece.
2. Każdego poranku, wezwać Jego pomocy do spraw codziennych.
3. W chwilach smutku, pokusy lub cierpienia, błagać Go o przyczynę i wstawiennictwo u Boga.

4. Naśladować wiernie cnoty Świętego.
5. W wigilią dnia uroczystującego Patrona, uczcić go małem umartwieniem swoich zmysłów, a w sam dzień Jego Imienia gorąco się doń modlić.
6. Modlić się wspólnie i wzajemnie za braci i Siostry będące w Tercyarstwie III Zakonu.
7. Rozważać cnoty i prawdy wykazane w żywocie św. Patrona.

Rozmowa duchowna

Ojca Krescentego Kapucyna z Janem stolarzem, o trzecim Zakonie świętego Ojca Franciszka Serafickiego.

(Ciąg dalszy. — Patrz Nr 6 „Dzwonka“ z r. b.)

Jan. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

O. K. Na wieki wieków. Amen. Poznaliśmy ostatni raz w ogólności doskonałość chrześciańską, wypada nam przeto dzisiaj bliżéj się jéj przypatrzyć i zastanowić się nad tem, jaką ona winna być u Tercyarzy.

Jan. Właśnie o to miałem prosić Duchownego Ojca, i dlatego to umyślnie dzisiaj przyszedłem wcześniéj, by się można tych potrzebnych rzeczy dowiedzieć.

O. K. Tercyarz, który poznał doskonałą wartość téj cnoty i stara się o jéj nabycie,

ten będzie żył według ducha swego Patryarchy św. Franciszka; albowiem jak z jednéj strony będzie poznawał Dobroć i Miłosierdzie Boże, tak z drugiéj strony na wspomnienie swéj nędzy, nikczemności i skłonności do złego, będzie się ćwiczył w cnocie pokory. Daléj, w doskonałości zamyka się Miłość Boża i bliźnich a nienawiść siebie samego, zupełne poddanie się Bogu a dla miłości Jego każdemu, wyrzeczenie się własnéj woli z zupełnem stosowaniem się do upodobania Bożego. A wynikiem tego będzie, że wtedy wszystko czynić się będzie li tylko dla chwały samego Boga, na samą tylko myśl, że On tak chce i że godzien jest miłości od wszego stworzenia. A wtedy czyż z głębi duszy Tercyarza nie wzniesie się do tronu Boga owo westchnienie św. Patryarchy: „*Bóg mój i wszystko*“!

Jan. Prawdziwie Duchowny Ojcze, lecz chciałbym się jak najprędzéj dowiedzieć o sposobie, jakim się dochodzi do takiego stopnia doskonałości.

O. K. Kto chce dojść do jakiego celu, musi koniecznie mieć pewne środki do tego; a jak sam mi musisz przyznać, że czem cel większy, trudniejszy i wznioślejszy, tem też i środków odpowiednich mamy używać, tak samo i do dostąpienia doskonałości.

Pismo św. nas naucza, że *koronowanym nie będzie tylko, ktoby się mężnie potykał.* (II. Tim. II. 5). A zatem winniśmy sobie gwałt

zadawać, tj. tak długo mamy pokonywać nasze skłonności i pożądliwości, aż je zupełnie pokonamy; aby zaś nam się to dobrze powiodło mamy w tym celu używać następujących środków:

Tercyarz chcący być doskonałym *nie powinien sobie samemu ufać.*

Jan. A jak to się ma rozumieć?

O. K. Nieufność sobie samemu jest Tercyarzowi nader potrzebną, gdyż bez niéj prawie nie podobna zacząć życie duchowne. Jesteśmy bowiem już z natury skażonéj skłonni i łatwi do próżnego i kłamliwego siebie samych poważania, wskutek tego nie znamy dobrze sił naszych, które nam są niezbędnie potrzebne w walce duchownéj. Łatwo więc przeto popadamy w błąd, tak żę zaślepieni zapominamy o tem, że każda prawdziwa cnota pochodzi tylko od Boga. i że każda łaska Jego zlewa się na nas, gdyż my sami z siebie nic w sprawie zbawienia uczynić nie jesteśmy w stanie.

Jan. Jeżeli tak jest, to według mego zdania, i *nieufanie sobie* nie pochodzi od nas, lecz od Boga.

O. K. Lubo musimy to Bogu przyznać, że nic nawet w téj sprawie bez Niego nie możemy działać, bo On jest Sprawcą wszystkiego dobrego, jednak również Bóg i od nas domaga się, abyśmy o ile można z naszéj strony, różnemi sposobami dochodzili do *nieufności sobie.*

Jan. O jak widzę, Duchowny Ojciec ma zamiar podać mi do tego pewne środki, jeżeli tak jest, to bardzo proszę Duchownego Ojca pouczyć mnie, jakim sposobem można pozyskać *nieufność sobie?*

O. K. Kto chce prawdziwie dojść do *nieufności sobie*, musi *najprzód* dobrze przejąć się tą myślą, że *jest niczem*, albowiem jak już wspomniałem, człowiek sam z siebie nie może nic takiego uczynić, czemby mógł sobie na niebo zarobić.

Powtóre, potrzeba o takie nieufanie gorącą i korną modlitwą często Boga prosić, Bóg albowiem chce, byśmy Go o wszystko prosili z ufnością jako dzieci.

Po trzecie, trzeba się siebie samego lękać, jak niemniéj dzielny stawiać opór nieprzyjaciołom piekielnym i swym skłonnościom do grzechu.

Po czwarte, gdy się kiedy zdarzy upaść w grzech jaki, trzeba się zastanowić nad swoją ułomnością i przejąć się głęboko tą myślą, że Bóg nas upomina przez ten upadek, abyśmy siebie za nic poczytywali i uważali siebie jako rzecz podłą, owszem niczego nie wartą. Upewniam cię kochany Janie, jeżeli kto sumiennie będzie zwracał uwagę na te cztery środki, dojdzie z czasem za pomocą łaski i pomocy Najwyższego, do *pierwszego warunku* doskonałości w życiu zakonnem tj. do *nieufania* sobie samemu.

Jan. Gdy już poznałem pierwszy warunek doskonałości, prosiłbym Duchownego Ojca pouczyć mnie i o innych.

O. K. Owszem, kochany Janie. Następny warunek jaki jest, sam możesz się domyśleć, bo gdy człowiek nie powinien sobie samemu ufać, to pytam się, w kimże ma swą ufność pokładać?

Jan. O zapewne, że tylko w Bogu.

O. K. Tak jest, a więc *drugi warunek* w téj ważnéj sprawie, jaką bez wątpienia jest doskonałość w życiu zakonnem jest *ufność w Bogu.* Sama nieufność samemu sobie mało, albo zupełnie na nic nie przydałaby się Tercyarzowi, gdyby równocześnie nie pokładał całéj swéj nadziei w Bogu i nie spodziewał się od Niego pomocy i pociechy w walce, którą musimy staczać z czartem, światem i sobą samym o pozyskanie Nieba. Jeżeli więc serca nasze żywą uzbrojemy ufnością w Bogu, odniesiemy zwycięstwo!

Jan. Przepraszam Duchownego Ojca, chcę się zapytać, czy też i do *ufności w Bogu* nie dochodzi się za pomocą pewnych środków?

O. K. Tak jest, jak do nieufania sobie samemu wskazałem ci cztery środki, tak samo i do *ufności w Bogu* podam ci cztery warunki.

Pierwszy, powinniśmy o to Pana Boga gorąco prosić. *Drugi,* powinniśmy silną wiarą wpatrywać się w wszechmocność Boga i roz-

ważać nieskończoną mądrość Jego, a nadto przejąć się tą myślą, że u Boga niema nic trudnego i nic niepodobnego. Owszem, Bóg jest gotów, każdéj godziny i każdego momentu przybyć nam na pomoc, jeżeli tylko z żywą wiarą i ufnością uciekać się do Niego będziemy. *Trzeci*, powinniśmy mieć ufność i pewność w Bogu, że nigdy kto w Nim ufa nie będzie zawstydzony, jak nas o tem na wielu miejscach upewnia Pismo św. Wreszcie *czwarty* i ostatni warunek, aby z powodu swéj nieudolności, słabości i nędzy nic sobie nie poczytywać lecz udawać się z jak największem zaufaniem do wszechmocności, miłosierdzia i mądrości Bożéj.

Tak więc za pomocą Bożą poznaliśmy dwa środki w doskonałości zakonnéj, która jak sam widzisz, przeważnie zasadza się na cnocie św. pokory, albowiem będąc synami Ojca tak wielkiéj pokory, usilnie winniśmy się starać o tę matkę cnót innych. Zachowaj więc to w sercu swojem a przy sposobności opowiem ci o dalszych środkach. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Jan. Na wieki wieków. Amen.

JAN DUNS SZKOT.

Zakon nasz prócz Świętych poszczycić się może licznym zastępem uczonych ludzi. Wypadałoby, abym wam, drodzy tercyarze, opowiedział o znakomitym „Rogerze Bakonie“, którego nauka wszechstronna w podziw wprawiała żyjących i który tyle dzieł napisał, że możnaby z nich bibliotekę ułożyć, słuszną byłoby rzeczą gdyby dzwonek seraficki rozgłosił między wami imię „Aleksandra Halesa“ którego dzieła papież Aleksander IV „skarbem mądrości nazywa“ i który miał to szczęście być mistrzem dwóch wielkich Świętych: Bonawentury i Tomasza z Akwinu, a to wszystko w tym celu, żebyście poznali, jak Bóg ukochał Zakon św. Franciszka, kiedy doń tak wielkiego rozumu powoływał ludzi.

W niniejszéj mojéj do Was korespondencyi zamierzam Wam nakreślić obraz Jana Duns Szkota, który jest nie małą chlubą naszą. Dlaczego o nim właśnie a nie o innych uczonych teologach-filozofach teraz mówić zamierzam, z treści całéj téj korespondencyi się dowiecie. Otóż nasz Jan Duns Szkot urodził się temu lat sześćset jedynaście. Powszechnie utrzymuje się to zdanie, że pochodził ze Szkocyi, chociaż pewności o tem nie ma i Irlandya i Anglia radeby go za swego poczytać ziomka. Opowiadanie niesie, że ro-

dzice przeznaczyli go byli na pastuszka swojego bydełka, aleć oto dwaj zakonnicy św. Franciszka, którzy po kweście (za jałmużną) do nich przyszli, odgadli w ich pacholęciu talent do nauki, wyrobili tyle u matki, że go im oddała na naukę do klasztoru w Newcastle (czytaj Niu-kasl). Tu rozwinął się jego talent do tego stopnia, że przełożeni klasztoru wysłali go już jako członka owego zakonu do Oxfordu, na tamtejszą wszechnicę, gdzie też słynął z głębokiéj nauki Wilhelm Ware, franciszkanin, znakomitym zwany doktorem. Wpływ i obecność tak uczonego zakonnika jeszcze bardziéj podziałały na młodego Jana Dunsa. Obdarzony łatwą i wierną pamięcią, bystrym rozumem a przytem gładki, grzeczny, ujmujący w obejściu, stał się przedmiotem cichego podziwu. Pokora zaś głęboka w parze z pobożnością jeszcze milszym go czyniły i ludziom i Bogu. Nic też więc dziwnego, że w krótkim przeciągu czasu stał się z ucznia mistrzem nietylko na wszechnicy Oxfordzkiéj ale nawet i Paryskiéj. Słuchaczy miewał bardzo wiele, mówił językiem płomiennym od miłości Bożéj i kładł nacisk na to, że nauki powinny nas wieść od stworzenia do Stwórcy, od ludzi do Boga. Nie tylko z katedry uczył ale i na placach publicznych zrozumiałym stylem popularnym przemawiał do ludzi z pracy rąk żyjących i porywał ich do miłości Boga. Opowiadają też o nim, że razu pewnego zagadnął

jakiegoś rolnika siejącego zboże o pracy na zbawienie. Chłopek zapewne przez kogoś źle pouczony powiada, at daj mi pokój, po co mnie niepotrzebnie upominasz, jeśli Bóg przewidział, że ja będę zbawiony to i tak będę w niebie, chociażbym się o to nie starał, a jeśli mam być potępionym, to wszelka praca na niebo na nic się nie przyda. Na to trafnie odrzekł Jan Duns: Słuchaj człowieku, jeśli Bóg przewidział, że na téj roli będzie rosło zboże, to pocóż siejesz, i tak wyrośnie bez twego siania, a jeśli Bóg przewidział, że tu nię będzie zboża, to daremnie rzucasz w tę ziemię ziarno". Chłopek zrozumiał to zastósowanie i zarzucił swoje błędne mniemanie. Ten szczegół niechaj będzie dowodem gorliwości naszego uczonego Jana, który mimo rozległéj wiedzy, nie wstydził się uczyć i ludzi prostych. Bez uchybienia innym zakonom śmiało to mogę napisać, że na wzór św. Franciszka Patryarchy naszego, synowie jego zawsze i wszędzie chętniéj z ludźmi niskiego stanu przystawali, do nich się zbliżali, aby przez to ich uwolnić od złego i zgubnego wpływu fałszywych, bezbożnych nauczycieli. O ludu katolicki, jeśli w twojem sąsiedztwie stoi klasztor a w nim jest mieszkanie synów św. Franciszka, dziękuj za to Bogu, bo to wielkie dla ciebie dobrodziejstwo. Lecz wróćmy do naszego Jana Dunsa. Wspomniałem wyżéj, że był on także mistrzem na sławnéj

w całym świecie akademii paryskiéj. Otóż tu go szczególniejszy spotkał zaszczyt. Bronił bowiem nauki Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Maryi Panny. I zaprawdę, mili tercyarze, jeśli zakony nasze mają Najśw. Boga-rodzicę za Opiekunkę, jeśli Kościół ustanowił święto Niepokalanego Poczęcia, jeśli nieśmiertelnéj pamięci Papież Pius IX ogłosił naukę, że Marya jest w pierwszym momencie swojego poczęcia wolną od grzechu pierworodnego, za dogmat, to te wszystkie wypadki tak drogie Sercu Najśw. Panience są wypływem świetnych i gruntownych wywodów Jana Duns Szkota. Bóg z Najśw. Maryą P. obrał go na jednego z pierwszych nauczycieli o téj wielkiéj tajemnicy niepokalanego poczęcia Maryi Panny. I tać to właśnie okoliczność skłoniła mię, dlaczego do Was, drodzy tercyarze, napisałem o tym a nie o innym wielkim mężu zakonu naszego. Cóż nam może być milszego po Bogu nad Najśw. Maryę Pannę? komuż też większą winniśmy wdzięczność jak nie tym właśnie uczonym teologom, którzy i rozumu i wywodów i pióra i wymowy użyli na okazanie światu tych przywilei i tych łask bogatych, jakiemi Bóg z dobroci i wszechmocności swojéj obdarzył, uzacnił, wywyższył Najśw. Maryę Pannę. O tak, mili czytelnicy, Jan Duns Szkot to podniósł, że Bóg jest wszechmocny, a więc mógł Najśw. Maryę P. uwolnić od

grzechu pierworodnego, że Bóg jest najświętszy, a więc nie mógł dopuścić, aby Boga-rodzicielka, choć na chwilę była zmazaną grzechem pierworodnym i wszelkim innym grzechem, to też wszechmocność i wszechświętość boża to sprawiły, że Marya jest wszystka piękną, że jest bez skazy pierworodnéj poczętą. Kto kocha zatem Maryą, ten nie może nie czuć sympatyi i do Jana Duns Szkota, on to bowiem zastawiał się o cześć naszéj Boga-rodzicy. Na dopełnienie obrazu naszego filozofa-teologa dodam, że współcześni zwali go żołnierzem miłości. Wszędzie i zawsze miłość Boża była ideałem jego. Jeśli przeciwników zbijał, to w swych wywodach nigdy ich nie drażnił, zwalczając ich błędy nie używał słów cierpkich lub ubliżających. Ubóstwo i posłuszeństwo polecały go wreszcie jako godnego syna św. Franciszka. Umarł w Kolonii dnia 8 listopada 1308 r. Żył krótko ale wielkich dokazał rzeczy i nieśmiertelną okrył się chwałą. W zakonie stał się twórcą szkoły filozoficzno-teologicznéj, na świecie zasłynął obroną nauki o niepokalanem poczęciu N. Maryi Panny. Świat i zakon chowa dlań wdzięczną pamięć. Wy zaś, kochani tercyarze proście św. Franciszka, aby i dziś i zawsze w Zakonie jego kwitła pobożność i nauka, aby zakonnicy jedną i drugą stroną prowadzili ludzi do nieba i uczyli ich, jak unikać bezbożnych nauczycieli, którzy wy-

dzierać im chcą wiarę, wysuszyć nadzieję w życie przyszłe i rzucić ich na pastwę rozpaczy. Bracia i siostry trzeciego Zakonu dzwonek seraficzny nawołuje Was do baczności.

O. Norbert Golichowski,
Exprowincyał OO. Bernardynów.

Świątobliwa Zuzanna Amendówna,

Siostra III. Zakonu,

Fundatorka OO. Reformatów w Krakowie.

W czasie przybycia O. Aleksandra Patawina komisarza apostolskiego na czele OO. Reformatów do Krakowa w celu osiedlenia się w królewskiéj stolicy, niezwykłéj wielkości orzeł w samo południe pokazuje się w górze nad miastem, i przez długą chwilę bujając w powietrzu, usiada na szczycie najwyższéj wieży i na dół dumnie pogląda. Równocześnie z dołu mnóstwo ciekawych go obserwuje. Po niejakim czasie, jakoby bacznego rozglądania, spuszcza się powoli na obszerny ogród obywatela Michała Sandywoga, który go podstępem szczęśliwie chwyta, skrzydła ukróca i ułaskawia. Szlachetna i bogobojna wdowa Krystyna hrabina na Rytwianach i Zborowie Grochowska, dowie-

dziawszy się o intencyi OO. Reformatów, że w Krakowie pragną klasztor założyć, daje im za murami miasta położony kawał własnego pola, dokupuje sąsiedni z budynkami, ten właśnie od Sandywoga i razem r. 1625 na własność zakonowi oddaje. Otóż 17 Stycznia we Czwartek przed św. Pryską r. 1626 to jest tego samego dnia, którego Reformaci za pozwoleniem X. Marcina Szyszkowskiego biskupa miejscowego, do rzeczywistego posiadania ofiarowanego im domowstwa z placem przychodzą i ów orzeł żyć przestaje. Pomimo to Ojcowie nie wypuszczają z pamięci tego jednoczesnego zjawienia się z nimi: „Orła herbu Królestwa Polskiego“, ale zamyślają na tę pamiątkę przyszłemu kościołowi jednego z Świętych naszego narodu za patrona obrać, w czém im X. Erazm Kretkowski kanonik officyał Katedry Krakowskiéj skutecznie pomaga. Gdy tylko zezwolenie króla Zygmunta III z Warszawy dnia 13 Grudnia 1627 r. nadeszło, Ojcowie natychmiast proszą wspomnianego X. Oficyała o poświęcenie kamienia węgielnego, na co im tenże odpowiada: „Onegdajszéj nocy śnił mi się św. Kaźmierz królewicz polski, wyznawca i rozkazał, ażebym kamień węgielny pod wasz kościół pod jego imieniem poświęcił, jeżeli przystaniecie, chętnie uczynię o co prosicie“. Z największą radością Ojcowie przystają a monumenta prowincyi nadto so-

bie pochlebiają, iż ten kościół najpierwszy w całéj Polsce ku czci tego św. patrona oddany. Po ceremoniach poświęcenia kamienia węgielnego w Maju r. 1628 Reformaci oglądają się za łaskawymi dobrodziejami, któtrzyby dzieło w imię Boże rozpoczęte do skutku przywiedli.

Tymczasem w domu Amendy b. prezydenta stolicy, dorastało kika córek i za mąż wychodziło, jedna tylko z nich Zuzanna podobnego siostrom losu nie dzieli, lecz za fórtę klasztorną oddawna zamknąć się pragnie. Ojciec od początku sprzeciwia się temu i próśb córki ani słuchać nie chce. Ponieważ panna przeciwnie o zamęzciu nigdy nie myślała a o klasztorze mowy być nie mogło, więc bogomyślności cała się oddaje i w duszy mocno postanawia do śmierci w stanie panieńskim pozostać. Lata upływają, a Zuzanna postanowienia nie zmienia. Kiedy zaś Bóg ojca jéj do siebie powołał, pozostała znowu matka staruszka, którą potrzeba było pielęgnować, pozostał też znaczny majątek i swoboda. Zatem na podstawie większéj wolności prosi o wieczysty ślub czystości, który też istotnie jako wiekiem dojrzała (między 40 a 50 rokiem) charakteru statecznego, w cnotach kwitnąca, w kościele św. Barbary w ręce celebransa X. biskupa Tomasza Oborskiego suffragana 5 Marca 1628 publicznie składa. (Czytaj żywot w Matce Polaków z 7

Września, albo Kalendarz Seraficzny z tego samego dnia). Po złożeniu ślubu, pobożność, ostrożność, czujność nad sobą podwaja a na ubogie hojniejszą się staje. Hojności téj ubodzy Reformaci doznali wkrótce, gdy do Krakowa O. Bonawenturę z Przemyśla [1]) przeznaczono! On to świątobliwéj Zuzannie w powieściach z życia św. Franciszka Serafickiego o III zakonie pokutujących, postanowionym dla pobożnych na świecie, po zakonnemu żyć pragnących, oznajmia, on to lubo zdaleka o interesie zakonu swego napomyka, jak to Reformaci synowie św. Patryarchy, który ubóstwo dobrowolne nad wszelkie bogactwa ziemskie wyżéj cenił, mając już przysposobione miejsce do zbudowania klasztoru, lito-

---

[1]) Był ten Ojciec sławnym kwatermistrzem zakonu! Gdzie się pokazał, tam klasztor budowano. Urodzony w Przemyślu, więc Przemyskim albo z Przemyśla zwany. Wstąpił początkowo do OO. Obserwantów w Wielkopolsce, na wieść Reformy zakonu przechodzi do Reformatów 6 Grudnia 1622 r. i odznacza się wielkiem zamiłowaniem ubóstwa zkąd wszędzie budowane klasztory zakłada. We Lwowie trzy lata kopie podnóże góry Zamkowéj na przysposobienie miejsca pod zamierzone dzieło. Rysopis postaci jego następny zostawiono: układu prawie anielskiego, twarzy bladéj, jaśniejącéj niewinnością i umartwieniem, oczy pełne, niebieskie, łzami zalane a głosu niezmiernie potężnego, dlatego dano mu przydomek: „anioł sądu ostatecznego". Umarł we Lwowie dnia 22 Lipca 1632 r. (Więcéj w żywocie kalendarza lub Matki Pol. czytaj, albo u Pruszcza).

ściwego fundatora szukają; on to za pomocą Boską do tego zdąża, że panna do czynów szlachetnych skora, wnet się namyśla i do dzieła bierze, a przedewszystkiem siostrą III zakonu zostaje i habit zakonny z rąk tego ojca przyjmując, następnie profesyą składa i klasztór buduje.

W domu jéj rodziców od dawna wisiał w pokoju na ścianie obraz łaskawéj Matki Boskiéj z dzieciątkiem Jezus, w którym Zuzanna od dzieciństwa bardzo się miłowała. Przed nim w soboty i wilię lampkę paliła, dla niego najpiękniejsze i najwonniejsze kwiaty zrywała, w bukiety go i wianuszki przystrajała, późniéj go w jedwabne firanki w srebrne ramy złotem, perłami i drogiemi kamieniami oprawiała, gdyż przed nim modlitwy swe codzienne odmawiała, życie swe zalecała, łaski potrzebne wymadlała a nadewszystko o wieczne dotrzymanie ślubu najświętszą Matkę upraszała.

Kiedy do zakonu pokutujących wstąpiła, tedy brewiarz i pacierze z reguły pilnie i pobożnie odprawiała, a gdy z powodu wieku podeszłego i chorób przebytych iść o własnych siłach do kościoła nie zdołała, więc aby w domu przed tym obrazem msza się odprawiała, to sobie u X. Biskupa wyjednała. Zatem aby ten umiłowany obraz towarzysz całego jéj życia na zawsze w uczciwości pozostawał, obok kościoła wymurowała na po-

mieszczenie jego w ołtarzu piękną kapliczkę a pod kapliczką zwłoki swéj ukochanéj matki w grobowcu umieszcza, a obok matki dla siebie spokojny kącik zostawia.

Roku 1630 Ojcowie Reformaci już się w wybudowanym klasztorku rozgaszczają, dobrodziei w grobach kościoła chowają a fundatorka swój kościółek nawiedza, mszy słucha, spowiada i komunikuje dopóki jéj tylko starszy wiek i zwątlone siły pozwalają. Przeczuwając bliski zgon życia, testament pisze, w nim majątek na pobożne cele, a obraz Matki Boskiéj do kaplicy przeznacza. Po przygotowaniu się najpobożniejszem, z żalem dla ubogich Krakowa, kończy ziemską pielgrzymkę w wigilią Matki Boskiéj narodzenia dnia 7 Września 1644 r. i w grobie przez siebie oznaczonym w powszechnéj opinii świątobliwości, ze czcią przynależną fundatorom uroczyście pochowana.

Ten klasztor przez Amendównę fundowany istniał jeno do r. 1655. Zakon OO. Reformatów prowincyi Najśw. Maryi Panny Anielskiej dnia 5 Sierpnia 1655 r. odprawia w nim jeszcze swą kapitułę, czyli obiór nowego prowincyała, aż tu Stefan Czarnecki Wojewoda Ruski, przezorny wódz naczelny Krakowa, by odjąć nadchodzącym Szwedom, nieprzyjaciołom Ojczyzny przed strzałami naszych wszelaką zasłonę, rozkazuje po za murami miasta pobudowane domostwa ze szczętem

znieść lub spalić. Jako kto mógł, tak się naonczas ratował. Posłuszni rozkazom wodza żołnierze, widząc klasztor Reformatów jeszcze stojący, przez kilka razy podkładają ogniste zarzewie, aliści za każdym razem młodzieniec jakiś, piękny, nieznany, królewskiemi szatami odziany, płomienie dusi i żary przygasza! Byłto wedle pobożnego mniemania św. Kazimierz królewicz patron kościoła. O tak dziwnym wypadku doniesiono O. Prowincyałowi zakonu, natenczas Krystynowi Chojeckiemu, a ten przychylając się na stronę wodza, dla dobra ojczyzny, miasta i walczących, w celu pobicia natrętnego i barbarzyńskiego nieprzyjaciela, na spalenie klasztoru przystaje i znieść go rozkazuje. Płomienie też natychmiast dzieło Zuzanny ogarniają i w mgnieniu oka spożerają dnia 15 Października 1655 r. Ojcowie mieli jednak czas na wyratowanie wszystkiego, co im było droższego. W murach miasta zgromadzeni panowie, z całą serdecznością Reformatów przyjmują. Stanisław Warszycki kasztelan krakowski daje im swój pałac i plac na wieki, Jan z Wielopola hrabia na Żywcu Wielopolski Wojewoda krakowski, fundator klasztoru Reformatów w Bieczu, przyłącza swój obszerny plac obok pałacu Warszyckiego położony, znowu z przeciwnéj strony Stanisław Witowski kasztelan Sandomirski odstępuje im część przyległą swoją, tak że do obszernego obejścia i wspania-

łego pomieszkania po wielkiem zmartwieniu wkrótce przychodzą. Nie dosyć na tem! Jan Wielopolski [1]) daje im znaczny fundusz do przemurowania pałacu na wygodny klasztor a liczni panowie hojnemi jałmużnami przyczyniają się do téj fabryki. Nakoniec zrywa się Franciszek hrabia na Słupowie Szembek i przesadza pierwszych, muruje bowiem wedle reformackiego stylu piękny kościółek, w którym wiele rodzin grobowce zakłada. Skoro Ojcowie w świeżym klasztorku już się zagospodarowali, dawnych swych fundatorów, benefaktorów i przyjaciół pochowanych w grobach spalonego kościółka nie opuszczają, lecz w świetnéj procesyi dnia 24 Października 1672 r. do nowego murowanego kościoła przenoszą. Wśród bicia dział i dzwonów

[1]) W numerze 5 „Dzwonka" podano, że Jan Wielopolski pierwszą swą małżonkę Aniele Febronią z grobu Bieckiego do grobowca familijnego krakowskiego przewozi, otóż i z drugą małżonką Konstancyą Krystyną z Komorowskich tak samo postępuje r. 1675. Zawiera po trzeci raz śluby małżeńskie z księżniczką Maryą, rodzoną siostrą królowéj Maryi Kazimiery, dlaczego pisze się: hrabia na Pieskowéj Skale, dochodzi zaszczytu kanclerza Wielkiego koronnego i Generała Małéj Polski, chowa w rodzinnym grobie troje swych dziatek z tych różnych małżeństw i i w testamencie zastrzega: by po jego śmierci zwłoki wraz z poprzedniemi małżonkami i dziećmi wspólnie umieszczono. Zaopatrzony Sakramentami umiera 14 Lutego 1688 roku, a dopiero dnia 8 Marca obok rodziny swéj pochowany.

ze wszystkich wież Krakowa, przoduje pochodowi obraz Matki Boskiéj Łaskawéj, za licznem duchowieństwem świeckiem i zakonnem czteréj klerycy Reformatów niosą trumienkę Siostry III Zakonu, fundatorki pierwszego klasztoru, za nią następują karawany z zwłokami dobrodziei a za temi żywe rzesze pobożnego ludu. I znowu obraz cudowny [1]) Matki Boskiéj w przeznaczonym ołtarzu a Zuzannę Amendównę w Szembekowskim grobowcu umieszczono, aby jak za życia tak i po śmierci obok siebie spoczywały.

O. W. Drzewicki,
Gwardyan OO. Reformatów.

KOŚCIOŁY i KLASZTORY
Zakonów Reguły Śgo Ojca Franciszka
W POLSCE
lub z Polską mających związek.

IV.
STATUA NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARYI
przed kościołem OO. Kapucynów w Krakowie.

Wiele mamy opisów kościołów i klasztorów, w opisach tych atoli bodaj czy nie wyłącznie

---

[1]) Ten obraz znany nietylko mieszkańcom Krakowa, ale i pobożnym członkom „Apostolstwa Serca Jezusowego", był bowiem umieszczony w intencyi miesięcznéj we Wrześniu 1878 r.

zwracano uwagę tylko na zabytki archeologiczne. Zapewne wielkiéj i bardzo wielkiéj są one wagi, lecz zawsze o tyle tylko o ile posłużyć mogą za materyał do wyprowadzenia z nich myśli wyższéj. Pozostawione same sobie, raczéj szkielet rzeczy, a nie rzecz samą przedstawiają.

Oprócz tych archeologicznych zabytków klasztory i kościoły wiele mają nadto jeszcze innych bardziéj interesujących pamiątek, dotyczących czy to saméj religii, czy téż historyi narodowéj lub łączących w sobie i jedno i drugie, i ziemię i niebo.

Takich pamiątek klasztor krakowski OO. Kapucynów posiada nie mało; nagromadziły je tu dwa wieki istnienia tego klasztoru i różne jego w tym czasie koleje. Oto jedna z tych dotycząca Statuy Najśw. Panny Maryi, stojącéj przed kościołem przy plantach.

Na kolumnie dość znacznéj, z nad obłoków, z poza których przeglądają główki aniołów, wznosi się Statua Najświętszéj Panny Maryi, uwieńczonéj złotą koroną (wedle kształtu korony Zygmunta III) i dzierżącéj w jednéj ręce berło królewskie, a w drugiej pęk strzał złamanych (jak na obrazach N. P. M. Łaskawéj). Oblicze Najśw. Panny Maryi wyraża głęboki smutek i boleść wraz z nieziemską potęgą majestatu. Artysta, który wykonał to arcydzieło niezawodnie zostawał pod wpływem natchnienia, i dłutem jego

snadź kierowała moc wyższa. Śmiemy przypuszczać, że zaczął i kończył swą pracę modlitwą i pracując wznosił duszę swą w modlitwie gorącéj.

Statua ta wykonaną została przez rzeźbiarza krakowskiego Jana Krzyżanowskiego, na ówczas jednego ze starszych cechu kamieniarsko-murarskiego, i poświęcona w dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny r. 1771. Powodem do jéj wystawienia był jeden wypadek, który właśnie tu podajemy, zaszły w czasie ogłoszenia w Krakowie konfederacyi Barskiéj dnia 22 Czerwca 1768 r. [1])

Ksiądz Aleksander Jełowicki z zakonu Zmartwychwstańców, a przedtem powstaniec 1831 r. z powodu téj wojny, w dziełku swem „*o Powstaniu*" wydanem 1835 r. tak mówi: (str. 32) „Gdyśmy rozwinęli chorągiew na„szą, rozradowała się dusza, jakieś uczucie „miłości i dumy narodowéj, jakaś rozkosz „niepojęta, nieporównana, przejmowały serca „nasze ogniem z Nieba zesłanym: jakieś za-

---

[1]) Podana tu wiadomość zaczerpniętą została z następujących wiarogodnych źródeł.

a) Mączyńskiego Józefa, Kilka podań i wspomnień krakowskich (str. 39) r. 1855. Kraków.

b) Płaczkowskiego Wicentego, Porucznika Gwardyi Francuskiéj, Pamiętniki (str. 20) 1861 r. Żytomierz.

c) Acta seu Notata Historica Conventus Cracoviensis... Capucinorum w Rękopiśmie.

„ufanie w zwycięztwo ogarniało umysły nasze, „a gdyśmy się w jednéj chwili, w tysiąc koni „ujrzeli, gdy tysiąc rąk do góry wzniesionych „potrzęsło pałaszami, gdy tysiąc głosów wy„krzyknęło „Ojczyzna i Wolność“ już się „zdawało, żęśmy zwyciężyli. Taka jest siła „poświęcenia się, taki urok Ojczyzny. Nie „doznał szczęścia na ziemi, kto za Ojczyznę „nie walczył“.

Jeśli ksiądz Jełowicki, już po upadku powstania z takiem wzruszeniem mówi, miarkujmyż ztąd, jakie uczucie ogarniało zebranych w Krakowie Konfederatów Barskich przy ogłoszeniu wojny z Moskwą za wiarę, po otrzymanem błogosławieństwie Ojca Swiętego!

Znakomity nasz pisarz Józef Kremer w dziełku swem „*Kraków wobec Polski*“ (str. 54) tak opisuje te chwile:

„Było to w r. 1768 dnia 22 Czerwca w cza„sach Konferencyi Barskiéj, gdy ks. Garlicki, „kapelan Konfederatów krakowskich, cele„brował wotywę w kościele Maryackim (cum „expositione Sanctissimi) za szczęśliwe po„wodzenie sprawy narodowéj. Jeszcze się „nie skończyła wotywa, gdy przed kościołem „na rynku rozlegają się krzyki, wołania, „dzwony biją na gwałt, z wysokości wieży „przez tubę woła straż: Moskwa idzie! Moskwa „na Kleparzu! więc na rynku, na ulicach „krzyk do broni! bracia do broni! Z rynku

„lud widzi jak za bramą wznoszą się tumany „kurzawy, kto mógł i z czem mógł biegł ku „bramie. Na Kleparzu mrowie nieprzyjaciół. „Dowodził niem jenerał Panin, siostrzeniec „rodzony onego wstrętnéj pamięci Repnina, „ówczesnego posła carowéj Katarzyny. Wrychle zagrzmiał huk armat. Szczupła garstka „naszych ze strzelnic i blanków rusznicami „celnie razi najezdców, którzy wzajem strzałami z dział uderzają we wrota bramy (Floryańskiéj). Szesnasty strzał armatni wrota „prawie do szczętu zgruchotał. W téj stanowczéj chwili Piątkowski mieszczanin „krakowski a najdzielniejszy z braci kurkowych, dla braku już kuli, odrywa od żupana srebrny guz, nim nabija rusznicę, „wymierzył w samego Panina, wypalił i jak „podaje współczesny pamiętnik *„prosto w samą gębę utrafił“*. Zamieszanie, popłoch „w tłumie szturmujących, nieprzyjaciel cofa „się, a zostawiwszy na placu 28 rannych i „zabitych i zabrawszy zwłoki wodza uchodzi „za miasto i chowa w ziemię zabitego jenerała. Miejsce to do dziś dnia oznaczone „kamiennym krzyżem wśród równinki naprzeciw strony frontowéj ogrodu botanicznego, za murem Karmelitanek bosych na „Wesołej... Lud krakowski przypisywał tę „szczęśliwą obronę nadziemskim sprzymierzeńcom, i mówił, iż podczas szturmu widziano ciągle Matkę Boską chodzącą po mu-

„rach wraz z św. Kazimierzem i św. Janem „Kantym“ [1]).

Właśnie w tym czasie kiedy odprawiało się nabożeństwo w kościele Maryackim, o którym Kremer powiada, a Konfederaci stali w szeregach otaczając na Rynku kościół Maryacki, jeden z tych Konfederatów Sokołowski należący do dywizyi Regimentarza Trzebińskiego (powiada Mączyński) miał przed sobą obraz Matki Bożéj, będący obok bocznych drzwi tego kościoła od strony ulicy Floryańskiéj (obraz ten jak wiadomo jest cudowny). Naraz zdawało mu się, że widzi nie już obraz lecz z poza obrazu samą Matkę Bożą. Widzenie to było chwilowe, przelotne, czemu i on sam nie dowierzał i towarzysze obok stojący na krzyk jego „o Matko Boża“ również mu zaprzeczali rzeczywistości widzenia, z tem wszystkiem wrażenie jakie na nim wywarło, zostało na zawsze, następstwa zaś późniejsze stwierdziły, że widzenie było prawdziwe. Jakoż Sokołowski przez cały czas następnie pobytu swego w Krakowie, codziennie chodził wieczorem do tego obrazu i krzyżem przed nim leżąc modlił się i uczynił ślub, że każdodziennie przy modlitwie na Anioł Pański, to samo będzie czynił,

[1]) Obacz nadto: Morawskiego Szczęsnego. Materyały do Konfederacyi Barskiéj, str. 171 i 201. Moskale sami zeznawali, że widzieli na murach Matkę Bożą.

gdzie by nie był. Ostatnią taką krzyżem leżąc modlitwę odprawiał patrząc na Kraków z Bronowskiego lasu, kiedy tam Trzebiński i Paszkowski ze swemi oddziałami wypoczywali gotując się na napad niespodziewany na Moskali w Krakowie, dnia 26 Listopada 1769 r.

Edward z Sulgostowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości kościelne i zakonne.

W *Dźwiniaczce*, w kaplicy dworskiej JE. Najprz. X. Arcybiskup Feliński przyjął do III Zak. X. kanonika Osińskiego, 20-letniego wygnańca za wiarę, który obecnie także w Dźwiniaczce przebywa.

W *Kalwaryi*, na zgromadzeniu miesięcznem dnia 13 Grudnia przyjął O. Dyrektor do III Zak. osób 9, profesyą złożyło osób 14.

Członkowie III Zak. w Kalwaryi dnia 24 Grudnia w wigilią Bożego Narodzenia spełnili naśladowania godny czyn miłosierny. W dniu tym bowiem obdzielono na pamiątkę 33 lat życia Pana Jezusa 33 najbiedniejszych tercyarzy płci obojga chlebem zakupionym ze składek dobrowolnych, aby biedacy ci nie cierpieli głodu w czasie świąt, przyczem we-

dług staropolskiego zwyczaju łamano się opłatkiem.

Jan Bik gospodarz i młynarz w Przytkowicach doznał łaski wyzdrowienia z ciężkiéj a niebezpiecznéj choroby od Matki Bożéj słynącéj cudami w obrazie kalwaryjskim, któréj się za poradą spowiednika ofiarował.

—o—

Nekrologia.

W *Gnieźnie*, rozstał się z tym światem dnia 11 Grudnia X. Antoni Dyament, penitencyarz katedralny, sekretarz i prokurator prześw. Kapituły metrop. gnieźnieńs., notaryusz apostolski, *tercyarz*, w 83 r. życia a 55 kapłaństwa. Ostatnią wolą jego było, by go pochowano w skromnym habicie tercyarskim, — życzeniu stało się zadość. — Niech odpoczywa w pokoju. Amen!

—×—

Prośby do Boga na miesiąc Luty.

W imię Ojca † i Syna i Ducha św. Amen.

W Trójcy Świętéj jedyny Boże! Ubogiego Patryarchy Franciszka Serafickiego dziatki, błagamy Ciebie przez Jezusa Chrystusa Syna Twego jednorodzonego Zbawiciela świata, za przyczyną Niepokalanéj Dzie-

wicy Maryi, św. Józefa, św. Małgorzaty i . . . (tu wymień Swiętych i prośbę na dzień wyznaczoną, a potem odmów jedno Zdrowaś Marya).

1. **P.** *Ś. Ignacego b., Świat. Roberta terc.* oswobódź Stolicę Apostolską od nieprzyjaciół i daj zdrowie Ojcu św. Leonowi XIII.
2. **W. N. M. P. Gromnicznéj**, *Swiąt. Maryi terc.* błogosław JE. Najprzew. X. Arcybiskupa Metropolitę Mohylewskiego i Jego intencye.
3. **S.** *S. Błażeja b. m., B. Wirydiany terc.*, błogosław JE. X. Biskupa Tarnowskiegô i Jego intencye.
4. **C.** *S. Weroniki p., B. Joanny terc.* O błogosławieństwo i na intencye braci i sióstr III Zakonu ś. O. Franciszka Serafickiego i ich familie (w Krakowie w kościele ś. Józefa o godzinie 9 Msza św. na intencye Braci i Sióstr III Zakonu S. O. Franciszka Serafickiego).
5. **P.** *S. Agaty p. m., SS. Piotra i tow. męczen. Japoń.* o łaski do godnego odprawienia Jubileuszu. *Odpust zup.*
6. **S.** *S. Doroty p. m., B. Antoniego terc.* błogosław XX. Prałatów i Kanoników Katedralnych w Galicyi.
7. **N.** *S. Romualda op., Swiąt. Domna t.* błogosław Najprzew. O. Prowincyała XX. Franciszkanów i Jego intencye.
8. **P.** *S. Jana z Maty, B. Jakobiny terc.* błogosław Kongregacye PP. Nazaretanek.
9. **W.** *S. Apolonii p , B. Mateusza t.* błogosław Kongregacye PP. Niepokalanek.
10. **S.** *S. Scholastyki p., Swiąt. Agaty t.*, błogosław Zakon PP. Norbertanek.
11. **C.** *S. Hipolita, B. Paschaliny t.*, błogosław Zakon OO. Paulinów.
12. **P.** *S. Modesta m., Swiąt. Maryi t.* błogosław Zakon Sióstr Bernardynek.
13. **S.** *S. Juliana m., Swiąt. Bonawentury t.* bło-

gosław JE. Księcia Biskupa Wrocławskiego i Jego intencye.

14. **N**. *S. Walentego k., Swiąt. Pudencyany t.* udziel zdrowie chorym i cierpiącym.

15. **P**. *SS. Faustyna i Jowity mm., Swiąt. Franciszki t.* daj szczęśliwą śmierć dla konających.

16. **W**. *S. Julianny p. m., Swiąt. Hieronimy terc.* chroń nas od wszelkiego nieszczęścia i wypadku.

17. **S**. *S. Sabiny b., Swiąt. Kunegundy t.* daj ducha pobożności i modlitwy.

18. **C**. *S. Symeona, Bł Małgorzaty t.* pocieszaj wygnańców i prześladowanych.

19. **P**. *S. Konrada w. terc,* wzmacniaj wiarę, nadzieję i miłość wygnańcom i prześladowanym.

20. **S**. *S. Leona b., B. Pawła terc.* upamiętaj i nawróć nieprzyjaciół Kościoła św.

21. **N**. *S. Eleonory p., B. Antoniego t.* nawróć grzeszących do pokuty.

22. **P**. *S. Małgorzaty terc. pokutnicy,* ratuj młodzież od niewiary, błędów, zepsucia. *Od. zup.*

23. **W**. *S. Romany p., Swiąt. Jakóba t.* daj moc zwyciężania pokus do złego wiodących.

24. **S**. *S. Macieja ap., B. Seweryna t.* wspomóż będących w nędzy i ubóstwie.

25. **C**. *S. Wiktora m., B. Jaannina t.* rozkrzewiaj Szkoły i Zakłady naukowe katolickie.

26. **P**. *S. Aleksandra b., Swiąt Małgorzaty t.* ratuj od nagłej i niespodziewanéj śmierci.

27. **S**. *S. Anastazyi p., Swiąt. Jakóba t.* daj wieczny odpoczynek zmarłym w III Zakonie S. O. Franciszka Serafickiego.

28. **N**. *S. Romana op., B. Franciszka t. m.* daj wieczny odpoczynek zmarłym niespodzianą śmiercią w kopalniach, na wojnach i przez różne wypadki.

Oprócz wyżéj wymienionych odpustów zupełnych dostąpić jeszcze można w miesiącu Lutym odpustu zupełnego:

I. w dowolnie wybranym dniu, gdy się kto wyspowiada, Komunię św. przyjmie i według intencyi Ojca św. się pomodli; i

II. w dzień miesięcznych Zgromadzeń pod temi samemi warunkami.

SPIS RZECZY:

Nr. 185.

„Wolno drukować“.

Kraków dnia 18 stycznia 1886 r.

(L. S.)

† *Albin.*

W Krakowie w drukarni „Czasu“, pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem O. Piusa Mianowskiego.